

Żołnierze wyklęci Narodowo-Katolickiego Gryfa /1939-1956/ Reduta „Gniazda Gryfitów”

Zaraz po napaści Niemiec na Polskę w roku 1939 do walki z najeźdźcą stawiali również Pomorzanie. Por. Józef Dambek ps. „Jur”, „Kil”, „Falski” powołuje pod swoim dowództwem na załączku przedwojennej konspiracji Sieci Dywersji Pozafrontowej Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski”, która 1 lipca 1941 roku zostaje przemianowana na „Gryf Pomorski”. Powstały „Gryf Pomorski” głosi program aktywnej walki bojowej i propagandowej z okupantem hitlerowskim, wzniecając płomień walki na całe Pomorze – od Torunia, Bydgoszczy przez Bory Tucholskie po brzegi Bałtyku.

Przypomnijmy jedną z bohaterskich bitew, która rozegrała się 9/10 stycznia 1944 r. w Kamienicy Królewskiej, na wybudowaniu w zagrodzie Jana Kwidzyńskiego.

Kamienica Królewska leży w powiecie kartuskim. Jest ona uroczo położona na pagórkach i dolinach, wśród lasów i jezior. Przed 1939 r. ludność żyła tu skromnie z uprawy słabej ziemi oraz z lasu.

Dekretem Hitlera z 8.X.1939 r. zachodnie ziemie polskie zostały włączone do Rzeszy Niemieckiej. Rozpoczęło się wtedy odbieranie chłopom ziemi również w Kamienicy i zmuszanie ludności kaszubskiej do podpisywania niemieckiej listy narodowościowej. Wprowadzono całkowity zakaz używania języka polskiego, również w przypadku spowiedzi przedśmiernej. Coraz więcej mężczyzn uciekało do lasu a rozległe gąszcze były doskonałą kryjówką dla kaszubskich partyzantów. Las stał się wtedy ich domem. Zbudowali oni tutaj system schronów podziemnych nazywanych bunkrami, gdzie mieszkali, przechowywali broń i z których prowadzili walkę partyzancką. Wejścia do bunkrów były umieszczone w miejscach trudno dostępnych i doskonale zamaskowane. Broniły ich bojowe brygady leśne. Niemcy starali się znaleźć bunkry i zniszczyć je.

Szczególnie długo i intensywnie poszukiwany był bunkier, który – jak doniesiono Niemcom – zlokalizowany został w okolicy gospodarstwa K. Kwidzyńskiego.

W bunkrze tym znajdowały się obrazy święte, polskie flagi, opaski biało-czerwone, drukarka ręczna, pieczątki, broń oraz amunicja.

Jan Kwidzyński ps. „Wilk” był wielkim patriotą polskim. W jego zabudowaniach wielokrotnie przebywał założyciel i dowódca „Gryfa Pomorskiego” J. Dambek, który miał do Kwidzyńskiego wielkie zaufanie, tu prowadził liczne narady z kierownictwem „Gryfa”. Łącznicy przynosili tu meldunki i stąd wydawano ważne rozkazy. On sam często ukrywał się

w okolicy Kamienicy Królewskiej , tu był jego sztab.

Również niedaleko , w miejscowości Przyrowie , w gospodarstwie Józefa Bloka mieściła się w latach 1943 – 1944 zakonspirowana kwatera por. Augustyna Westphala ps. „*Piotr Morski*”, zastępcy J. Dambka.

W niedzielę 9 stycznia 1944 r. w domu Jana Kwidzyńskiego zebrali się sąsiedzi, zaufani znajomi, jego rodzina oraz dwóch „*ludzi z lasu*” - jak tu nazywano swoich partyzantów – Jan Kortas i Stefan Dominik.

Zebrani przekazywali sobie wiadomości z nasłuchu radiowego , które były optymistyczne: „*Niemcy ponoszą klęskę na wszystkich frontach i są w odwrocie, a koniec naszej walki jest już bliski*”.

Zgromadzeni nie wiedzieli, że gospodarstwo i przyległe do niego tereny były już otoczone podwójnym kordonem żołnierzy niemieckich dowodzonych przez znanych z okrucieństw gestapowców : Herberta Teuffela, Jana Kaszubowskiego i Aleksandra Arendta. Pierwsi spostrzegli Niemców partyzanci, którzy ostrzegli o tym domowników. Partyzanci nie mieli wyjścia, wszystkie drogi odwrotu były niemożliwe. W ostatniej chwili zajęli miejsce na strychu. Drzwi domu otworzyły się z hukiem. W kuchni zaroilo się od Niemców. Gospodarz spokojnym tonem zwrócił się do Kaszubowskiego z pytaniem w języku niemieckim „*Was wuenschen Sie ?* „. . W odpowiedzi Kaszubowski podniósł dłoń w nazistowskim pozdrowieniu i zapytał : Gdzie jest bunkier ? Kwidzyński nie stracił zimnej krwi i odrzekł : Nie rozumiem o jaki bunkier panu chodzi ? Kaszubowski w tym momencie uderzył Kwidzyńskiego w głowę kolbą pistoletu, następnie zadał ciosy w żołądek i twarz. „*Gdzie bunkier ?*” pytał z wściekłością. Kwidzyński upadł na podłogę. Gestapowiec rozkazał żonie gospodarza oblać męża wiadrem zimnej wody. Kobieta odmówiła wykonania rozkazu . Za wiadro złapał Kaszubowski – gdzie bunkier ? Kwidzyński milczał. Trwało to ponad pół godziny.

Następnie wywleczono nieprzytomnego gospodarza do stodoły i tam przywiązano do tacek – bito go kolbami karabinów i widłami. Maltretowany milczał, bo już stracił przytomność. Żołnierze niemieccy na polecenie Kaszubowskiego specjalnie przygotowanymi pikami kłuli teren gospodarstwa penetrując metr po metrze w poszukiwaniu bunkra.

Bunkier ten zwany „*Gniazdem Gryfitów*” lub „*Orlim Gniazdem*” zbudował Jan Kwidzyński w 1943 r. Był on połączony specjalnym zamaskowanym korytarzem z tą częścią zabudowań gospodarczych, gdzie znajdowało się pomieszczenie do wypieku chleba (*zwane tu piekarnikiem*). Bunkier został zbudowany w wielkiej tajemnicy i o wejściu do niego wiedziało zaledwie parę osób. W przypadku niespodziewanego ataku na bunkier można było prowadzić z niego ogień przez małe otwierane okienko zainstalowane z boku pomieszczenia. W górnej

części znajdował się ciekawie umieszczony otwór służący na wszelki wypadek do ucieczki. Tego tragicznego dnia, kiedy Niemcy osaczyli bunkier, wewnątrz niego przebywało dwóch partyzantów „Gryfa” - dowódca oddziału porucznik Bernard Michałka ps. „Batory” i jego brat Albin ps. „Zegar”.

Por. Bernard Michałka był wybitnym partyzantem, odważnym, nieustępliwym w walce. Stoczył wiele zwycięskich potyczek z patrolami niemieckimi. Był członkiem grupy bojowej „Dywersja i Sabotaż”. Brał udział ze swoim oddziałem w słynnej akcji bojowej dnia 21 . XI . 1942 na lotnisku w Strzebielinie, gdzie zniszczono 6 samolotów.

Znajdujący się w bunkrze partyzanci przez zamaskowane okienko widzieli co się dzieje w otoczeniu zagrody Kwidzyńskiego . Czasu było mało, więc przystąpili do niszczenia dokumentów, pieczętek i rozpoczęli przygotowania do walki.

Partyzanci z bunkra pierwsi otworzyli ogień do Niemców. Wojsko w liczbie około 120 żołnierzy rozbiegło się i ukryło w obejściu. Niemcy nie mogli dokładnie zlokalizować położenia bunkra. Niemcy liczyli na szybkie zniszczenie „Gniazda Gryfitów”, lecz dwaj bohaterscy bracia przez wiele godzin odpierali nieustanne ataki. W tej sytuacji Kaszubowski pobiegł na stację kolejową, by zadzwonić do Gdańska po posiłki. Meldował przełożonym - „w bunkrze znajduje się co najmniej dwudziestu partyzantów – przyślijcie pomoc”. Pomoc nadeszła po około dwóch godzinach. Z Gdańska do Kamienicy Królewskiej przejechał specjalny pociąg ze 150 – oma niemieckimi żołnierzami. Teraz przeciwko dwóm kaszubskim partyzantom walczyło około 270 żołnierzy niemieckich w pełnym rynsztunku.

Partyzanci z bunkra w dalszym ciągu prowadzili nieustanny atak an wroga. W pewnej chwili strzelanie ucichło, a następnie słychać było strzały tylko z jednego RKM-u. Można było przypuszczać, że coś stało. Istotnie niemiecka kula raniła śmiertelnie por. Bernarda Michałka. Teraz w bunkrze został tylko jeden bohaterski partyzant – Albin Michałka.

Bitwa o bunkier trwała nadal. Niemcy, którzy nie mogli złamać oporu, skrępowali kolczastym drutem J. Kwidzyńskiego i posłali go w stronę bunkra jako zakładnika – żywą tarczę. Zbliżający się do bunkra gospodarz, a widział go „Zegar” - nagle zawołał „Odryglujcie górną klapę”. Stało się to błyskawicznie i J. Kwidzyński znalazł się w bunkrze i walka potoczyła się nadal, znowu słychać było strzały z dwóch partyzanckich RKM-ów.

Była już godzina czwarta nad ranem, kiedy niemiecka kula trafiła Kwidzyńskiego. W bunkrze pozostał znowu dzielny „Zegar”, w dodatku z kończącym się zapasem amunicji. Niemcy nie mogąc zdobyć bunkra postanowili zaatakować go granatami. „Zegar” odrzucał błyskawicznie rzucane w niego granaty. Jeden eksplodował w powietrzu odrywając partyzantowi palce lewej ręki. Skończyła się amunicja, ledwie stojący na nogach Albin

Michałka po 13 godzinach nieustannej walki nie miał innego wyboru jak opuścić miejsce walki. W dodatku widział, że Niemcy przystąpili do podpalania bunkra.

W miejscu gdzie granaty zrobiły wyłom ukazała się biała szmata i Michałka opuścił swoje stanowisko bojowe. Niemcy natychmiast z bronią gotową do strzału otoczyli bunkier spodziewając się, że znajduje się tam wielu partyzantów, ale z bunkra nikt już nie wychodził. „*Tam nie ma nikogo*” odpowiedział „*Zegar*”. Niemcy wysadzili w powietrze bunkier grzebiąc tam ciała Jana Kwidzyńskiego i Bernarda Michałka.

Tej nocy i w dniach następnych wśród wielotysięcznej rzeszy „*Gryfowców*” rozproszonych po lasach Pomorza do Chojnic do Gdańska rozniosła się wieść o bohaterskiej śmierci Bernarda Michałka i Jana Kwidzyńskiego – obrońców „*Gniazda Gryfitów*” i stała się ona natchnieniem do dalszej walki ze znieprawionym najeźdźcą.

W 1945 r. żołnierze Gryfa wierni złożonej przysiędze, która głosiła, że głównym celem Gryfa jest wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła Św. z brunatnego faszyzmu i sowieckiej czerwonej zarazy „Przystąpili do II konspiracji skierowanej przeciwko sowieckiej okupacji - Polska nie była wolna.

Stali się żołnierzami wyklętymi, wyjętymi spod prawa, skrytobójczo mordowanymi szczególnie przez tzw. polskojęzyczną grupę Gestapo, która po 1945 r. została przemianowana na UB.

Artykuł opracowano na podstawie pisemnych oświadczeń i relacji obrońców „*Gniazda Gryfitów*” por. Brunona Kwidzyńskiego, Kingi Kwidzyńskiej – Labudy, nauczycielki Eleonory Szopińskiej z Wejherowa.

Dr Stanisław Uciński
pracownik naukowy - adiunkt